



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

Oddział w Poznaniu



Zakwestionowany przez cenzurę rysunek
J. Hofmanna „Opaczny punkt widzenia”
który w listopadzie 1956 r. miał się ukazać
na łamach tygodnika
„Wyboje”, ze zbiorów APP. «

Opaczny punkt widzenia

Jerzy Hofmann

50

Październik
w Wielkopolsce

GŁOS
WIELKOPOLSKI

Wprowadzanie stalinizmu

Po II wojnie światowej – w wyniku porozumień jałtańskich – w Polsce został narzucony komunistyczny totalitaryzm. Po krótkim okresie tolerowania legalnej opozycji komuniści sfalszowali w styczniu 1947 r. wybory, rozbili Polskie Stronnictwo Ludowe oraz zakazali wszelkiej innej niezależnej aktywności. W sferze kulturowej narzucono dogmatyczny marksizm oraz przesładowano pozostałe opcje światopoglądowe. W sferze gospodarczej zlikwidowano prywatną własność w przemyśle oraz handlu i rozpoczęto kolektywizację rolnictwa. W sferze politycznej sprawowanie władzy oparte było na systemie masowego terrorku, do nosicielstwa i wszechwładzy Urzędu Bezpieczeństwa, który inwigilował ok. 5,4 mln osób.

We wszystkich krajach bloku wschodniego ofiarami samonakręcającej się spirali terrorku padali również funkcjonariusze aparatu partyjnego i wysocy przywódcy partii. W Polsce nie doszło wprawdzie do otwartych procesów partyjnych przywódców, lecz Władysław Gomułka oskarżony o „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne” został pozbawiony funkcji partyjnych oraz państwowych i w latach 1951–1954 przebywał w areszcie domowym.

Oznaki odwilży

Detotalitaryzacja dokonywała się w sposób oddolny i odgórny. Podstawą oddolnej detotalitaryzacji była stopniowa odbudowa więzów solidarności społecznej. Doprowadziła ona do otwartych buntów i protestów, w których domagano się poprawy warunków bytowych i demokratyzacji życia politycznego. Odgórną detotalitaryzacją, zwana również destalinizacją – zgodna z interesem aparatu partyjnego, dotkniętego również stalinowskimi czyszczeniami i represjami – ograniczała się do potępienia kultu jednostki, amnestii dla więźniów politycznych i wprowadzenia reform, które miały zabezpieczać przed „błędami i wypaczeniami socjalizmu”, lecz nie naruszały podstaw systemu.

Po śmierci Stalina 5 marca 1953 r. pierwszą oznaką odgórnego destalinizacji było odbyte pod koniec października tego roku plenum KC PZPR, na którym przyjęto zasadę „kolektywnego kierownictwa”. Miesiąc wcześniej skazano biskupa Kaczmarska na 12 lat więzienia, a 26 listopada został uwięziony prymas Stefan Wyszyński.

We wrześniu 1954 r. Radio Wolna Europa zaczęło emitować audycje Józefa Świątły, byłego wicedyrektora X Departamentu Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, który w grudniu 1953 r. uciekł na Zachód. Ich efektem było rozwiązanie 7 grudnia 1954 r. MBP. Kilka dni później zwolniono z więzienia Władysława Gomułkę. W marcu 1955 r. w Warszawie rozpoczął działalność Klub Krzywego Koła. Ukazywały się dzieła artystyczne, które wychodziły poza kanony realizmu socjalistycznego, w tym: „Poemat dla dorosłych” Adama Ważyka. We wrześniu 1955 r. pismo „Po Prostu” przekształciło się z organu ZG ZMP w pismo „studentów i młodej inteligencji”, popierające demokratyzację systemu. Zjawiska te określano mianem odwilży od tytułu przetłumaczonej na polski powieści Erenburga.

Podczas XX Zjazdu KPZR 25 lutego 1956 r. Nikita Chruszczow wygłosił tajny referat potępiający Stalina. Przemówienie I sekretarza KPZR odczytywane było w Polsce na zebraniach partyjnych, a później otwarcie powielane i kolportowane. W marcu 1956 r. w Moskwie zmarł Bolesław Bierut – I sekretarz PZPR.

Między czerwcem 1956 a styczniem 1957

Śmierć Bieruta zintensyfikowała rywalizację frakcyjną w aparacie partyjnym. Wyłoniły się wówczas dwie

Prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn

Październik 1956 w Polsce. Geneza i przebieg.



„Głos Wielkopolski” z 22 października 1956 r. informujący o przejęciu władzy przez Władysława Gomułkę.

frakcje, określone w przemówieniu Gomułki z 6 listopada 1956 r. mianem natolińców i puławian – obie zaangażowane w budowę podstaw stalinizmu. Puławianie popierali ostrożną liberalizację, natolińscy natomiast przeciwni byli wszelkiej liberalizacji, a rozliczenie ze stalinizmem sprowadzali do personalnych rozsad – usunięcia z kierowniczych stanowisk w PZPR zwolenników frakcji przeciwniej, wśród których było wiele osób pochodzenia żydowskiego. Pozycję neutralną wobec rozgrywek partyjnych zajmował następca Bieruta Stanisław Ochab i premier Józef Cyrankiewicz.

W pierwszej połowie 1956 r. ogłoszono amnestię i zwolniono około 28 tys. więźniów politycznych. Pogarszająca się sytuacja ekonomiczna doprowadziła 28 czerwca do wybuchu protestów w Poznaniu. Poznański bunt zaostriżył konflikty wewnątrz partii, stawiając problem powrotu do władzy Gomułki, o którego względu zabiegały obie frakcje.

W tym celu na 19 października 1956 r. zaplanowano VIII Plenum KC PZPR. Tego samego dnia o godz. 7.00 do Warszawy niespodziewanie przyleciała delegacja sowiecka zaniepokojona sytuacją w Polsce. Elementem nacisku na kierownictwo PZPR były ruchy wojsk sowieckich maszerujących w kierunku Warszawy. Podczas krótkiego spotkania z delegacją sowiecką Gomułka wytrzymał presję Chruszczowa, a obie strony zdecydowały się kontynuować rozmowy po plenum, które rozpoczęło się o godz. 11.00. Po wyborze Gomułki na I sekretarza PZPR obrady zawieszono i wrócono do rozmów z delegacją sowiecką. Historycy nie dysponują ich pełnym stenogramem. Gomułce udało się przekonać Chruszczowa, że jest w stanie opanować sytuację polityczną, o ile utrzyma zaufanie społeczne. W relacje polsko-sowieckie miało ingerować kierownictwo Komunistycznej Partii Chin, przeciwstawiając się siłowemu rozwiązaniu. Chruszczow nakazał wstrzymanie marszu oddziałów Armii Czerwonej, a delegacja sowiecka rankiem następnego dnia wróciła do Moskwy.

W tym czasie w całym kraju odbywały się wiece partii dla Gomułki. Największy z udziałem około pół miliona osób odbył się 24 października 1956 r. na placu Defilad w Warszawie. Gomułka potępił wówczas błędy w polityce partii oraz zaapelował o spokój i powrót do codziennej pracy. Do końca roku przez cały kraj przetaczała się fala spotkań, zebrań i niezależnych manifestacji, podczas których domagano się demokratyzacji i niezależnienia od Moskwy. W Bydgoszczy 18 listopada zdemolowano urządzenia zgłaszające zachodnie radiostacje, a w Szczecinie 10 grudnia odbyła się demonstracja pod konsulatem sowieckim.

Odwrót od Października

Liberalizacja trwała do jesieni następnego, 1957 r. W tym czasie uwolniono prymasa Wyszyńskiego, wprowadzono ponownie lekcje religii w szkołach oraz zwrócono „Tygodnik Powszechny” zespołowi Jerzego Turowicza. Władza zgodziła się na zakładanie klubów inteligencji katolickiej, których przedstawiciele w styczniu 1957 zostali wybrani do sejmu.

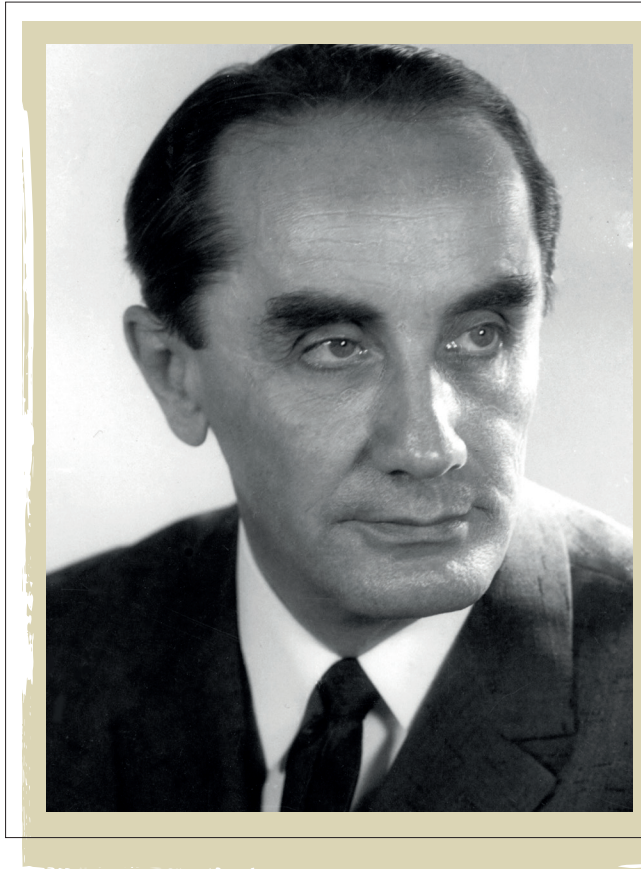
Jednakże rychło Gomułka zaczął wyhamowywać procesy demokratyzacji w partii i liberalizacji w kraju. Rozpoczął walkę z partyjnym rewizjonizmem i przywrócono kontrolę aparatu nad organizacjami młodzieżowymi. Za symboliczny koniec Października uznaje się koniec wydawania „Po prostu” latem 1957 r., lecz walki ze zdobyczami Października nadal trwały: na przełomie 1958 i 1959 r. wytoczono proces Hannie Rewskiej za rozpowszechnianie publikacji paryskiej „Kultury”, w 1962 r. zlikwidowano Klub Krzywego Koła, a rok później dwa czasopisma: „Nową Kulturę” i „Przeгляд Kulturalny”. System komunistyczny znów zaczął się stabilizować...

Dr Piotr Grzelczak

Dezorientacja. Poznańska PZPR wobec Października 1956

W centrum politycznego trzęsienia ziemi, jakie przyniósł PRL październik 1956 r., tkwiła rzecz jasna Warszawa. Nie oznacza to jednak, że poza murami stolicy nie dochodziło do wstrząsów wtórnych, których skala była niekiedy równie wysoka jak tych w stolicy. Doskonałą ilustracją tego zjawiska pozostaje Poznań, którego komunistyczni władarze po raz drugi w ciągu kilku ostatnich miesięcy musieli się zmierzyć z „sytuacją rewolucyjną”. Poznański kontekst Października 1956 jest skądinąd tym ciekawszy, że jego trwałym elementem pozostawały bezpośrednio odniesienia do „czarnego czwartku”, potęgowane dodatkowo nową oceną Czerwca 1956 dokonaną w czasie obrad VIII Plenum KC PZPR przez powracającego do władzy Władysława Gomułkę. Niezależnie od przywołanych wyżej wstępnych uwag zauważmy, że rekonstrukcja rozmaitych działań podejmowanych w dobie Października 1956 przez poznańską PZPR jest możliwa jedynie do pewnego stopnia, co ma bezpośredni związek z fatalnym stanem zachowania partyjnych akt. Chcąc ukazać skalę tego problemu, wspomnijmy jedynie, że w materiałach egzekutywy KW PZPR w Poznaniu nie znajdujemy żadnego protokołu dokumentującego aktywność tej partyjnej instancji w okresie od 8 października do 2 listopada 1956 r., co jest najprawdopodobniej efektem świadomego niszczenia lub ukrywania dokumentów w czasach popaździernikowych.

Tak czy inaczej, poznańskie władze partyjne zajęły w czasie październikowych przemian postawę ostrożną i wyraźnie wyczekującą, co musiało w jakimś stopniu wynikać z obawy o trwałość zwrotów dokonujących się na szczytach komunistycznej władzy. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy pozostaje zawartość uchwały egzekutywy KW PZPR w Poznaniu z 22 października 1956 r., która szczęśliwie trafiła na łamy „Gazety Poznańskiej”. Co znamienne, obok postulatów dotyczących ponownego rozpatrzenia tzw. procesów poznańskich, w których sądzono uczestników Czerwca 1956, znieśienia „wszystkich pozostałości okresu kultu jednostki” w przestrzeni publicznej, likwidacji „radiostacji zagłuszających” czy też ograniczenia uprawnień cenzury, znalazł się tam również zapis o „nierozzerwalnej jedności” z Komunistyczną Partią Związku Sowieckiego. Kunktatorstwo panujące w październikowych dniach w gmachu przy ul. Czerwonej Armii dało o sobie także znać przy okazji prób podejmowanych na rzecz maksymalnego ograniczenia liczby uczestników wielkiego studenckiego wiecu, który wieczorem 23 października 1956 r. zaplanowano w sąsiedztwie Auli Uniwersyteckiej. I sekretarza KW PZPR w Poznaniu Jana Izydorczyka oraz podległych mu towarzyszy dręczył zwłaszcza fakt, iż akademicka młodzież zaprosiła do udziału w owym zgromadzeniu poznańskich robotników. Dodajmy zarazem, że chwiejność Izydorczyka była w tych dniach posunięta do maksimum. Otóż gdy tylko dowiedział się, że na studencki wiec w Poznaniu wybiera się



↑ Wincenty Kraśko (1916–1976), który na fali październikowych zmian objął stanowisko I sekretarza KW PZPR w Poznaniu, ze zbiorów NAC.

nowy członek Biura Politycznego KC PZPR, a jednocześnie jeden z najbliższych współpracowników Władysława Gomułki – Ignacy Loga-Sowiński, I sekretarz wykonał gwałtowną wolę, zapewniając, że nie tylko popiera studenckie zgromadzenie, ale wręcz zamierza wziąć w nim udział.

Brak zdecydowanego opowiedzenia się za zmianami dokonującymi się w Warszawie i niemal jawne próby sabotowania przez KW PZPR w Poznaniu najważniejszej październikowej manifestacji były skądinąd tak jaskrawe, że jeszcze długo stanowiły podstawę wielu burzliwych wewnątrzpartyjnych dyskusji. Zaledwie tydzień później ustępujący szef poznańskich struktur partyjnych Jan Izydorczyk w samokrytycznym geście przyznał zresztą, że w okresie „kiedy trwała walka o nowe” podległy mu Komitet Wojewódzki faktycznie „opóźniał się [...], nie wychodził naprzód, a nawet niektóre posunięcia hamował”, jedną zaś z owych tłumionych inicjatyw miał być właśnie wiec z 23 października, który przyciągnął na plac Mickiewicza co najmniej 100 tys. uczestników. Izydorczyk starał się jednocześnie jakoś wybielić, tłumacząc się brakiem należytego rozeznania w sytuacji i obarczając odpowiedzialnością za taki, a nie inny bieg zdarzeń podległe mu komitety zakładowe, dzielnicowe, a zwłaszcza miejskie struktury partyjne. Sekretarze średniego szczebla nie po-

zostawali oczywiście dłużni odchodzącemu zwierzchnikowi i gorliwie zapewniali, że w przeciwieństwie do niego, od samego początku trwali w bezwzględny poparcie dla „odnowy”. Dla przykładu wystarczy zacytować jednego z działaczy Komitetu Dzielnicowego PZPR z Wildy, który narzekał na „zgoła fałszywe podejście” towarzyszy z KW czasie VIII Plenum oraz utyskiwał, że „poprzez swoich instruktorów” odradzali oni „udział członków partii w wiecu studenckim”, co „mogło przynieść nieobliczalne skutki”.

Gwałtownie zmieniająca się sytuacja polityczna w kraju, głównie na początkowym etapie październikowej „rewolucji”, miała także bezpośrednie przełożenie na nastroje panujące w szeroko pojętych sferach poznańskiej PZPR. Kryzys systemu budził bowiem nie tylko obawy, ale skłaniał również do rozliczeń ze stalinowską przeszłością. Toteż szybko okazało się, że większość partyjnych działaczy zaczęła niezgrabnie kluczyć pomiędzy „błędami i wypaczeniami” a tymi elementami swojej publicznej aktywności, które bezwzględnie należało ukryć. Trudne chwile przeżywali w tym czasie zwłaszcza sekretarze zakładowych organizacji partyjnych, gdyż robotnicy, często w dość jednoznaczny sposób, usiłowali odświeżyć im pamięć. Tego rodzaju sytuacje wyjątkowo destrukcyjne wpływały z kolei na partyjne morale, czego dowodzi m.in. przebieg wielu ówczesnych posiedzeń i narad. W niezwykle barwny sposób dał temu wyraz szef poznańskiej milicji, a jednocześnie członek egzekutywy KM PZPR w Poznaniu Stanisław Biczysko, który nie dziwił się narzekaniom i utyskiwaniom stłamszonych aktywistów, przyznając prostolinijnie: „Ja też mam w swojej świadomości chaos. Trudno aby go nie było, gdy za jednym zamachem burzy się to, w czym się człowiek wychował. Zadano ludziom gwałt, burząc wiarę w Stalina”.

Uciążliwość ostatnich dni sprawiała, że członkowie rozmaitych partyjnych instancji z niecierpliwością wyczekiwali na rozliczeniowe Plenum KW PZPR, które zaplanowano na 29–30 października 1956 r. i które w ich przekonaniu zamknąć miało niebezpieczny czas przełomu oraz rozpocząć marsz poznańskiej PZPR ku odmienianej przez wszystkie przypadki „demokratyzacji”. 2 listopada 1956 r. wyłoniona w czasie wspomnianego plenum egzekutywa KW PZPR stanowisko I sekretarza powierzyła ostatecznie Wincentemu Kraśce uchodzącemu w Poznaniu za przedstawiciela partyjnej frakcji „puławian”. Zauważmy, że Kraśko, kreowany przez poznańską prasę nieomal na męża opatrnościowego październikowych zmian w Wielkopolsce, od 1954 r. był członkiem egzekutywy KW PZPR w Poznaniu, piastując dodatkowo funkcję sekretarza do spraw propagandy. Oddanie najważniejszego stanowiska w wielkopolskich strukturach partii komunistycznej kuratorowi stalinowskiego świata przedstawiań wytyczało de facto horyzont reform zachodzących w regionie na fali odwilży i zapowiadało jej rychły koniec.

Dr hab. **Elżbieta Wojcieszek**

Październik '56 w środowisku poznańskiej inteligencji



W okresie stalinowskim przedstawiciele inteligencji mieli do wyboru albo poddanie się (z własnej woli lub pod przymusem) ideologicznej presji, wpisując się swoją twórczością w ramy wyznaczone przez socrealizm w sztuce oraz marksizm-leninizm w nauce, albo popadnięcie w kompletną marginalizację ze wszystkimi jej konsekwencjami. Niektórym komunistyczne władze nawet nie przedstawiły opcji współpracy, usuwając ich z uczelni, urzędów czy teatrów jako „element klasowo obcy”.

W październiku 1956 r., gdy władzę objął Władysław Gomułka, który obiecał walczyć z błędami i wypaczeniami systemu, nastąpił czas eksplozji radości i nadziei na zmiany. Władze, z różnym powodzeniem, starały się kontrolować te procesy. W Poznaniu studenci otrzymali zgodę na zorganizowanie wiecu w dniu 23 października 1956 r. przy Auli UAM. Zgromadziło się ok. stu tysięcy ludzi popierających Gomułkę, ale wznoszono też antyradzieckie okrzyki: „Nie chcemy przyjaźni z Rosją”, „Precz z Ruskimi”. Żądano powrotu religii do szkoły, zniesienia cenzury, śpiewano „My chcemy Boga”. Słychać było głośno stawiane pytanie, kto odpowiada za użycie broni 28 czerwca 1956 r.

W czasie Października '56 na uczelnie powrócili wykładowcy: ks. prof. Szczęsny Dettloff, prof. Stanisław

↑
- Akcja pakowania paczek dla więźniów politycznych, od lewej: Krystyna Lubicz -Zwolińska, Julian Kubiak, Jadwiga Ziemiak -Dziabaszewska, Kazimierz Górak, Poznań, Boże Narodzenie 1956 r. (Zbiory Krystyny Lubicz -Zwolińskiej Pogonowskiej).

Kasznica, prof. Józef Kostrzewski, prof. Bronisław Niklewski, prof. Wiktor Schramm, prof. Witold Staniewicz, prof. Edward Taylor i prof. Adam Wrzosek. Władze zniosły też nakaz pracy dla absolwentów uczelni. Wszystkich ogarnęła euforia Października. Spontanicznie powstawały organizacje akademickie, np. elitarny Filarecki Związek Elsów, którego celem była praca nad udoskonaleniem życia jednostkowego i zbiorowego, w tym walka z nałogami. Komitet organizacyjno-założycielski utworzyli m.in.: Józef Kostrzewski, Tadeusz Strumiłło, dr Jan Dobrowolski, mgr inż. Mariusz Karliński, mgr inż. Ewa Gierczyńska, Stefania Stahrowa, Jan Jachowski, mgr Jan Sobaszek z Poznania. Studenci z Wyższej Szkoły Rolniczej założyli Komitet Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych (KSPWP), aby – kierując się chrześcijańską misją dobroczynności – organizować pomoc materialną i prawną dla więźniów politycznych osadzonych w ciężkich więzieniach, m.in. w Bydgoszczy-Fordonie, w Strzelcach Opolskich, Rawczu i Wronkach. W działalności KSPWP zaangażowało się kilkadziesiąt osób. Do najaktywniejszych należeli: Teresa Antoszewska, Herbert Brzeziński, Teresa Dachtera, Bogdan Dziabaszewski, Maria Drapikowska, Kazimierz Górak, Henryk Kozłowski, Michał Kozłowski, Julian Kubiak, Jan Łuczak, Irena Maciejewska, Władysława Majewska, Piotr Michałowski, Wanda Mieczkowska, Wanda Pawlik, Irena Rudnicka, Danuta Śliwińska, Stanisław Tyszkiewicz, Jadwiga Ziemiak i Krystyna Lubicz-Zwolińska. W dniach 17–21 grudnia 1956 r. za zgodą władz udało im się zorganizować kwestę w Poznaniu: na placu Wolności przy budynku Arkadii, na Rynku Jeżycim i przed Aulą UAM. Spotykali się z ogromną życzliwością i ofiarnością mieszkańców. Zebrane dary i skarbonki przynoszono z punktów zbiórki do siedziby PCK przy ul. Rybaki, gdzie były komisyjnie otwierane. Mimo ogólnej biedy i trudności aprowizacyjnych w sumie zebrano wówczas ok. 30 tys. zł, zakupiono leki, odzież i przygotowano 387 paczek świątecznych. Do każdej z nich wkładano opłatek, kartkę z życzeniami świątecznymi i gałązkę świerku. 362 paczki zawiozła delegacja Komitetu Studenckiego i PCK do Rawicza i Wronek, a do więzień w Sieradzu i Fordonie paczki przesłano pocztą. Akcją powtórzono przed świętami Wielkiej Nocy w marcu 1957 r. W latach 1958–1959 nadal działający, choć niezalegalizowany KSPWP dyskretną pomoc materialną na działalność charytatywną otrzymywał z kurii poznańskiej. Studenci utrzymywali też korespondencję z osadzonymi. Adresy potrzebujących ustalano prywatnymi kanałami lub otrzymywano od o. Czesława Białka TJ.

Nastąpiła odwilż w życiu literackim i kulturalnym Wielkopolski. Za zgodą władz działalność rozpoczęły operetka i Wydawnictwo Poznańskie. Zezłazła cenzura, zaczęły się ukazywać nowe, postulujące kontynuowanie zmian, tytuły prasowe, w tym „Wyboje” – organ ZW ZMP i RO ZSP, którego komitet redakcyjny tworzy-

li: Włodzimierz Braniecki, Bohdan Czarnocki, Michał Misiorny, Zdzisław Romanowski, Jerzy Sikorski. Innym czasopiśmie wspierającym zachodzące zmiany był „Tygodnik Zachodni”, redagowany przez zespół w składzie: Przemysław Bystrzycki, Ryszard Danecki, Bogdan Danowicz, Piotr Guzy, Stanisław Hebanowski, Henryk Jantos, Marian Jaśkowski, Stanisław Kamiński, Bogusław Kogut, Włodzimierz Odojewski i Zbigniew Szumowski. Zorganizowano Wiosnę Muzyczną, zaczęły funkcjonować: kabaret „Żółtodziób”, grupa Poetycko-Muzyczna „Pro Musica” i grupa poetycka „Wierzbak”. W 1956 r., na festiwalu w Sopocie zespół Krzysztofa Komedy odniósł olbrzymi sukces dzięki utworowi łączącemu, dotąd zakazany, jazz z muzyką klasyczną Memory of Bach (współautorem był Jerzy Milian).

Grupa poznańskiej inteligencji: Janina Szweycer-Grupińska, dr Mieczysław Luźniński, prof. Józef Kostrzewski, prof. Zbigniew Zakrzewski, Teresa Hempel, Elżbieta Hęcłkowska, Amelia Łączyńska, Halina Meissnerowa, Alfons Brzeziński, Jerzy Ozdowski, Andrzej Elbanowski, Bogdan Korewa, dr Janusz Dunin-Michałowski, Lech Knach, Stanisław Leitgeber i Marian Malczewski w listopadzie 1956 r. utworzyła Klub Inteligencji Katolickiej (KIK), który został oficjalnie zarejestrowany na mocy decyzji Prezydium Rady Narodowej miasta Poznania 16 października 1957 r. Reaktywowała się Wielkopolska Komenda Chorągwi ZHP odwołująca się do harcerstwa opartego na wychowaniu chrześcijańskim i patriotycznym. Komendantem w 1957 r. był hm. Franciszek Laurentowski. Do pracy w ZHP wrócili m.in.: Mirosław i Jan Komendzińscy, Michał Juszcak, Zenon Wechmann.

Październik miał jednak granice: studentom pozwolono tylko raz, w 1957 r., na zorganizowanie juwenaliów pod nazwą „Studenckie Koziółki”. Znakomitych profesorów w roku akademickim 1959/1960 odesłano ponownie na emeryturę. Etapami (1959–1964) PZPR przejmowała we władanie ZHP. Szybko likwidowano koncesjonowaną przez władze prasę: najpierw „Wyboje”, kilka lat później „Tygodnik Zachodni”.

Po pierwszym „karnawale wolności” w 1956 r. nastąpiły kolejne etapy marksistowsko-leninowskiej indoktrynacji ideologicznej. Ale poznańska inteligencja tak łatwo się nie poddała. Przetrwali np. KIK. Największym sukcesem okazały się doświadczenia Komitetu Studenckiej Pomocy dla Więźniów Politycznych, który od grudnia 1956 oficjalnie, a w latach 1958–1959 już mniej oficjalnie, przy wsparciu finansowym poznańskiego Kościoła katolickiego, organizował pomoc materialną i prawną oraz dzięki prowadzonej korespondencji wspierał psychicznie więźniów politycznych. Najbardziej aktywnych w 1959 r. aresztowano i osadzono w więzieniu. Warto nadmienić, że KSPWP była pierwszą w całym bloku tzw. państw demokracji ludowej oddolną organizacją, która udzielała pomocy więźniom politycznym.

Dr Piotr Grzelczak

„Nie chcemy przyjaźni z Rosją”. Społeczny wymiar Października 1956 w Poznaniu

Dramatyczne okoliczności towarzyszące politycznej zmianie, do jakiej doszło w PRL w październiku 1956, pociągnęły za sobą gwałtowny wzrost społecznej aktywności Polaków. Niezwykle świadczą o tym fala niezwykle żywiołowych ulicznych demonstracji, masówek i wieców, która tuż po VIII Plenum KC PZPR przełała się przez kraj. Najważniejszym celem tego „masowego ruchu społecznego”, by odwołać się do określenia Pawła Machcewicza, było zamontowanie poparcia dla procesów prowadzących ku „demokratyzacji” komunistycznego systemu. W tych dniach na tysiącach spotkań i wśród wielu gorących dyskusji padały kolejne zaangażowane hasła, żądania oraz postulaty odnoszące się do szeregu stalinowskich zaszczości. Domagano się zatem przeprowadzenia wolnych wyborów, wolności słowa, uwolnienia prymasa Stefana Wyszyńskiego, nauczania religii w szkołach, wycofania Armii Wschodniej, natychmiastowego ustąpienia ministra obrony narodowej Konstantego Rokossowskiego czy też zwrotu Wilna i Lwowa. Tego rodzaju patriotycznym uniesieniom towarzyszyło częstokroć wspólne intonowanie hymnu narodowego, Boże, coś Polskę i Roty, atmosfera zaś była niekiedy tak wybuchowa, że w wielu miastach wiece kończyły się spontanicznymi przemarszami, które za swój cel obierały lokalne siedziby partii komunistycznej, aparatu bezpieczeństwa i koszar sowieckich wojsk.

Poznań i Wielkopolska nie były pod tym względem żadnym wyjątkiem, choć nieodległa i wciąż żywa Czerwcowa perspektywa sprawiała, że październikowe wystąpienia i zgromadzenia nabierały tutaj dodatkowego ciężaru. Warto podkreślić, że w ich początkowej fazie wiodącą rolę odgrywali jednak nie robotnicy, a studenci, którzy jeden z pierwszych październikowych wieców zorganizowali w niedzielny wieczór 21 października 1956 roku w Domu Studenckim im. Hanki Sawickiej przy al. Stalingradzkiej. Szybko się zresztą okazało, że stanowił on jedynie skromne preludium dla wydarzeń, których Poznań miał być świadkiem w ciągu kilku najbliższych dni. Przyniosły one dziesiątki manifestacji, pierwsze z nich zaś odbyły się już w poniedziałkowy poranek 22 października 1956 r. Tego dnia w Auli Uniwersyteckiej ponownie wicowali studenci UAM, którym kroku starali się dotrzymać ich koledzy z Wyższej Szkoły Rolniczej. Ci ostatni zgromadzeni w sile około 3 tys., nie tylko wygwizdali i sekretarza KU PZPR, namawiającego ich do wspólnego odśpiewania Międzynarodówki, ale w zamian zaintonowali Mazurka Dąbrowskiego oraz ogłosili owacyjnie witane postulaty dot. m.in. pełnej suwerenności Polski, wzywające do ustąpienia K. Rokossowskiego, domagające się wyjaśnienia Zbrodni Katyńskiej czy też te nawiązujące do trwałego upamiętnienia Czerwca 1956 poprzez przemianowanie Zakładów im. J. Stalina na „Zakłady im. 28 Czerwca [1956 r.]”. Z czasem do mocno rozpolitykowanych studentów zaczęli dołączać poznańscy robotnicy. Szczególnie napięta sytuacja panowała w tych dniach wśród załogi ZISPO (ob. HCP), gdzie przystąpiono do zwalniających oddolnych masówek, w trakcie których naj-



częściej ponawianym postulatem było „uwolnienie ludzi zasądzonych i zatrzymanych za wypadki poznańskie”. Niezależnie od studentów WSR w Ceglorzu także domagano się zmiany nazwy zakładów oraz podnoszono kwestię ustąpienia ze stanowiska premiera Józefa Cyrankiewicza, któremu robotnicy poświęcili nawet własnoręcznie wykonany transparent ozdobiony jego podobizną. Płótno zawieszono na terenie jednej z fabryk i, jak czytamy w stosownym raporcie, miało dość jednoznaczne przesłanie: „Kukła ta ma trzymać w jednej ręce topór, natomiast drugą ma odrąbaną”. Dodajmy, że w wyjątkowo gęstej październikowej aurze o mało nie doszło do ponownego wyjścia robotników Cegielskiego na ulicę, co postulowano zwłaszcza w fabryce W-3.

Największym „odwilżowym” wiecem w Poznaniu był ten, który 23 października 1956 r. zorganizowano na placu Mickiewicza. Według oficjalnych szacunków zgromadził

ok. 100 tys. uczestników (raporty aparatu bezpieczeństwa mówiły nawet o 200 tys.). Podobnie jak 28 czerwca 1956 r. sam plac, a także przyległe doń ulice szalenie wypełnił tłum poznaniaków żądnych konkretnych deklaracji ze strony przedstawicieli partyjnych władz, na czele z przysłanym specjalnie z Warszawy Ignacym Logą-Sowińskim. I gdyby sięgnąć do relacji zamieszczonych nazajutrz w prasie, otrzymalibyśmy nieomal sielankowy obraz zgromadzenia, podczas którego pomiędzy jego uczestnikami i przedstawicielami tzw. ludowej władzy „wytworzył się serdeczny i pełen wzajemnego zrozumienia kontakt”. Tymczasem dominowały nastroje antysystemowe i antysowieckie. Wznoszono okrzyki: „Precz z ruskami”, „Precz z Rokossowskim”, „Nie chcemy przyjaźni z Rosją”, „Precz z UB”, „Chcemy wolności słowa” etc. Uczestnicy manifestacji nie zapomnieli bynajmniej o Czerwcu 1956, najczęściej ponawiane hasła dotyczyły zaś odpowiedzialności za użycie broni wymierzonej w zbuntowane miasto. Skala tego rodzaju interpelacji była zresztą tak wielka, że nawet prasa odnotowała okrzyki i pytania o „czarny czwartek”, owo „gorzkie słowo, które stało się dla Poznania synonimem”. Uczestniczącą w wiecu dziennikarz tygodnika „Wyboje” Włodzimierz Braniecki pisał po latach: „Nad tysiącami ludzi niósł się jeden, skandowany przez wszystkich, powtarzany niezmordowanie krzyk: »Kto każe strzelać?«. Wtedy, 28 czerwca 1956 r.”. Relację Branieckiego potwierdzają skądinąd wspomnienia robotnika Antoniego Sikorskiego, który barwnie oddał reakcję tłumy: „Przyszedł październik i wielki wiec na palcu przed Zamkiem. Przemawiał Spychalski [właśc. J. Frey-Bielecki – przyp. PG.], a ludzie skandowali: – Co było w czwartek! – A ten gada dalej, nic nie kapując. Może ktoś mu w ucho szepnął, o co warze chodzi, bo coś tam wystękał; było ciemno, a bez kartki nasi nie umieją przemawiać”. Co znamienne, tuż po zakończeniu wiecu – jak pisał A. Sikorski – „tłum ruszał na Młyn oswobodzić tym razem swoich bohaterów”. I rzeczywiście, część uczestników zgromadzenia próbowała uciec pod więzienie przy ul. Młyńskiej, które zdobyto kilka miesięcy wcześniej, a następnie pod siedzibę bezpieki przy ul. Kochanowskiego. Ostatecznie do tego nie doszło, co było sporą zaślęgą przyzwyczajonego wówczas w Poznaniu Lechosława Goźdźkiwa, który osobiście miał wyperswadować im ten pomysł.

Gorąca październikowa atmosfera utrzymywała się w Poznaniu przez kilkanaście kolejnych dni. Nie poddawali się zwłaszcza studenci, którzy wielokrotnie podejmowali spontaniczne próby wyjścia na ulicę, punktem docelowym tych mniej lub bardziej udanych demonstracji był zaś najczęściej gmach WUdSBP przy ul. Kochanowskiego. Do jednej z najpoważniejszych tego rodzaju „wypraw” doszło najprawdopodobniej 2 listopada 1956 r., gdy kilkudziesięcny tłum dotarł pod ten symboliczny adres, a następnie ruszył w kierunku budynku Armii Wschodniej. Tu cierpliwość władz, które z każdym dniem zdawały się odzykować rezon, uległa wyczerpaniu, gdyż do akcji wkroczyła brutalnie interweniująca milicja. Ów akt ulicznej przemocy stanowił tym samym symboliczną zapowiedź końca październikowych złudzeń.

Dr hab. **Konrad Białecki**, prof. UAM

Wielkopolski Kościół w atmosferze przemian Polskiego Października



Przemiany społeczno-polityczne Polskiego Października miały istotne znaczenie dla zamieszkujących Wielkopolskę katolików. Dla wiernych archidiecezji gnieźnieńskiej oznaczały one powrót na stolicę arcybiskupią (a przy tym prymasowską) kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wraz z nim na Wzgórze Lecha powrócili biskupi pomocniczy Lucjan Bernacki i Antoni Baraniak. Ten ostatni niecały rok później, zapewne m.in. w uznaniu jego niezłomnej postawy w trakcie ponad dwuletniego uwięzienia, został desygnowany przez Piusa XII do objęcia arcybiskupstwa poznańskiego. Stało się to możliwe, ponieważ 22 października 1956 r. zmarł abp Walenty Dymek, któremu Poznań i cała archidiecezja zawdzięczają m.in. odbu-



Jedno z ostatnich zdjęć abp. Walentego Dymka, ze zbiorów AIPN w Poznaniu.

Na zdjęciu wyżej Prymas Stefan Wyszyński i biskup Antoni Baraniak - spotkanie w pałacu prymasowskim przy ul. Miodowej w Warszawie w 1956 r. Ze zbiorów AAP.

dowę struktur parafialnych i życia religijnego w niezwykle trudnych latach powojennych. Rozważania dotyczące zmarłego Arcypasterza i jego ewentualnego następcy nieco odciągały uwagę wiernych i (szczególnie) duchowieństwa od dokonujących się w kraju zmian społeczno-politycznych. Wydaje się, że przynajmniej część duchowieństwa przyjmowała je z pewną rezerwą wynikającą ze skądinąd słusznego przekonania, że ideologiczny fundament władz, również pod rządami nowego pierwszego sekretarza, pozostanie bez zmian. Liczono natomiast na chwilowe złagodzenie represji, a nawet czasowe ustępstwa. Dodajmy, że nadzieje te w kolejnych tygodniach doczekały się realizacji m.in. w postaci powrotu religii do szkół i złagodzeniu przepisów o obsadzaniu stanowisk kościelnych.

Ale Kościół to nie tylko duchowieństwo, to również świeccy. Ich aktywność w dniach październikowego ożywienia można było zauważyć na przykład w trakcie niektórych manifestacji. Poznańska prasa dostrzegła, że podczas liczącej blisko dwa tysiące uczestników studenckiej masówki zorganizowanej 21 października przez działaczy Związku Młodzieży Polskiej i Związku Studentów Polskich pojawiła się grupa „występująca z hasłami klerykalnymi”. Z kolei w trakcie manifestacji, do której doszło 23 października na placu przed Aulą Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, wśród innych postulatów formułowano i te zawierające wezwanie do powrotu religii do szkół. Co więcej, jedną z pieśni śpiewanych przez manifestantów była ta rozpoczynająca się od słów „My chcemy Boga”. Podobna sytuacja miała miejsce dzień później w Gnieźnie, gdzie w trakcie młodzieżowej manifestacji wznoszono okrzyki, jak zanotowano w jednym z dokumentów, „o treści religijnej”. Na łamy „Głosu Wielkopolskiego” cenzura dopuściła także apele nie związane z władzami działaczy katolickich, postulujących większy niż dotychczas udział ludzi wierzących w życiu społecznym.

Szansę na wznowienie legalnej działalności dostrzegli również działacze różnego rodzaju organizacji katolickich, takich jak Caritas, Sodalicia Marińska, Juventus Christiana, „Odrodzenie”, Caritas Academica, których działalność w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych faktycznie uniemożliwiły wprowadzone w 1949 r. przepisy o stowarzyszeniach. Spośród kilku prób podejmowanych przez ich dawnych członków sukcesem zakończyła się ta zmierzająca do powołania Klubu Inteligencji Katolickiej. Był on jednym z kilkudziesięciu podobnego typu inicjatyw powstających w tamtym okresie w wielu miastach Polski. Co ciekawe, KIK mógł liczyć na wsparcie prymasa Stefana Wyszyńskiego,

natomiast ze sporą rezerwą odnosił się do niego więziony w czasach stalinowskich abp Antoni Baraniak, żywiący przekonanie, że wszelkie oficjalne inicjatywy katolików świeckich mogą być wykorzystane przez komunistyczne władze do rozbijania wewnętrznej spójności Kościoła. Kolejne lata, a nawet dekady (Klub Inteligencji Katolickiej w Poznaniu istnieje do dziś) pokazały, że choć władze faktycznie miały takie nadzieje w odniesieniu do środowiska KIK-owskiego, to jednak członkowie Klubu mocno je zawiedli, pozostając jednoznacznie lojalni wobec Episkopatu Polski. Warto w tym miejscu nadmienić, że wśród osób, które w pierwszym okresie tworzenia struktur klubowych służyły radą i wsparciem, byli m.in. wybitni poznańscy profesorowie: Józef Kostrzewski, Zbigniew Zakrzewski czy Witold Staniewicz. Niestety nie wszystkie podobne inicjatywy doczekały się zgody władz na ich funkcjonowanie. Smutnym przykładem był zorganizowany w Gnieźnie Dyskusyjny Klub Katolików, któremu w 1957 r. uniemożliwiono dalsze funkcjonowanie.

Wśród wartych odnotowania skutków Polskiego Października należy także wspomnieć o przywróceniu możliwości wydawania „Przewodnika Katolickiego”, najstarszego pisma o tematyce społeczno-religijnej w naszym kraju. Notabene nawet w ukazującej się w Poznaniu prasie katolickiej nurtu „społecznie postępowego” spod znaku PAX z zadowoleniem odnotowano słowa Władysława Gomułki, że „uboga jest myśl, że socjalizm mogą budować tylko komuniści”. Znakiem zmian był też fakt dopuszczenia przez cenzurę do opublikowania w prasie telegramu skierowanego przez papieża Piusa XII do powracającego na stolicę prymasowską Stefana Wyszyńskiego. Nie blokowano również informacji o powrocie do swoich diecezji administratorów apostolskich we Wrocławiu, Opolu, Gorzowie i Olsztynie.

Wydawało się, że to dopiero początek znaczących zmian w relacjach państwo – Kościół, a kolejne miesiące i lata sprzyjać będą ich dalszej poprawie. Stało się jednak inaczej. Po umocnieniu się na stanowisku I sekretarza KC PZPR Władysław Gomułka podjął, wzorem swoich poprzedników, szereg działań mających na celu zarówno ograniczenie roli religii i Kościoła w przestrzeni publicznej, jak i doprowadzenie do laicyzacji, a następnie ateizacji społeczeństwa. Kulminacją tej, jak to ujął sam Gomułka, „walki o rząd dusz” stał się okres Wielkiej Nowenny Narodu oraz obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski. Należy też jednak zauważyć, że metody stosowane przez władze po Październiku '56 nie były już w większości przypadków tak brutalne jak w okresie stalinizmu.

Dr hab. Rafał Reczek

Braciom Węgrom

Rok 1956 ma szczególne znaczenie dla Polaków i Węgrów. Ten wyjątkowy wymiar jest szczególnie odczuwalny w Poznaniu i w Budapeszcie, miastach, w których Polacy i Węgrzy po raz pierwszy upomnieli się o swoje prawa.

Revolucja Węgierska i Polski Październik są głęboko powiązane, to czas nadziei dla obu narodów, ale również dramatyczne doświadczenia związane z represjami oraz brutalnym tłumieniem przez komunistyczne władze dążeń do samostanowienia obu narodów.

Po krwawym czwartku 28 czerwca 1956 r. w Polsce doszło do zmiany na szczytach władzy. Kiedy w październiku do władzy doszedł Władysław Gomułka, dając Polakom nadzieję na złagodzenie systemu, Węgrzy chwycili za broń, domagając się wolności. W Polsce i na Węgrzech nasiliły się nastroje antysowieckie. Wraz z wydarzeniami z 23 października 1956 r., które miały miejsce w Budapeszcie, w Polsce nastąpiły oddolne inicjatywy poparcia węgierskich dążeń.

W prawie całym kraju miały miejsce spontaniczne manifestacje poparcia, które gromadziły tysiące Polaków. Jedną z takich manifestacji odbyła się w Warszawie 24 października. Podczas wiecu kilka grup studentów przyszło na plac Defilad z węgierskimi flagami, co spotkało się z powszechną aprobatą zgromadzonych. Co więcej, po skończonym wiecu wielotysięczny tłum udał się przed ambasadę Węgier, aby zmanifestować swoją solidarność z narodem węgierskim, a jedna z grup demonstrantów urządziła w centrum Warszawy „krótki wiec pod hasłem: Warszawa-Budapeszt-Belgrad”.

Węgierskie dążenia niepodległościowe zostały krwawo stłumione. Kiedy tylko na ulicach Budapesztu połała się krew, polska prasa zaczęła informować o sytuacji na Węgrzech. Polskie Radio 28 października zwróciło się z apelem o pomoc, o oddawanie krwi dla Węgrów. Dodatkowym impulsem, który miał pewien wpływ na postawę Polaków, był apel KC PZPR do narodu węgierskiego podpisany przez Władysława Gomułkę i Józefa Cyrankiewicza, w którym poparto rządy Imre Nagya i potępieno sowiecką interwencję.

Polacy zaczęli masowo ustawiać się w kolejkach, by oddać krew, jak również złożyć swój materialny wkład do organizowanych zbiórek finansowych na pomoc dla Węgrów. Nim Polski Czerwony Krzyż oficjalnie zwrócił się do Polaków z prośbą o pomoc, Polacy wiedzeni potrzebą niesienia wsparcia już 25 października zaczęli się spontanicznie zgłaszać do stacji krwiodawstwa. W pomoc tę włączyli się również Wielkopolanie, którzy jak nikt inny rozumieli doświadczenia i przeżycia Węgrów, mając w pamięci nieodległe wydarzenia z 28 czerwca i wołanie robotników „chleba, wolności, Boga”. Tak opisywała te

dni „Gazeta Poznańska”, która dała jakże wymowny tytuł artykułu: „Poznań węgierskim patriotom” – „Od kilku dni zgłaszają się mieszkańcy Poznania do Wojewódzkiej Stacji Krwiodawstwa przy ul. Jackowskiego 42, by ofiarować bezinteresownie krew dla ofiar zająć w Budapeszcie. W dniu wczorajszym [29 X 1956 R.R.], po apelu zarządu Miejskiego PCK – przybyło do stacji blisko 300 osób. Byli wśród nich ludzie różnych zawodów: robotnicy, studenci, lekarze, pracownicy poznańskich instytucji. Przeważała młodzież”. Jak wspominał Eugeniusz Tomczak, pracownik poznańskiej stacji krwiodawstwa, było tak wielu chętnych do oddania krwi, że stacja nie mogła sobie poradzić, by pobrać krew od tak dużej liczby osób. Oddaną krew należało zapakować w drewniane skrzynki i w ten sposób przygotować do transportu lotniczego do Warszawy i następnie do Budapesztu. W związku z wyjątkową sytuacją zabrakło skrzynek i do stacji dostarczono inne, niestety widniały na nich napisy rosyjskie wykonane cyrylicą. Wówczas ludzie oddający krew oburzyli się, że nie będą oddawać krwi „dla Rusków”. Pracownicy stacji farbą zamalowali rosyjskie napisy, następnie wykonali szablon i czarną farbą napisali: „Stacja Krwiodawstwa Poznań”.

Pomoc dla potrzebujących Węgrów płynęła z całego kraju. Polacy oddawali nie tylko ten najcenniejszy dar życia, jakim jest krew, ale również – odpowiadając na apel Węgierskiego Czerwonego Krzyża – zbierali żywność, mleko w proszku dla dzieci, tłuszcze, lekarstwa i materiały opatrunkowe. Zbierano również pieniądze, które przekazywali indywidualni darczyńcy czy zakłady pracy, w których organizowano zbiórki. Jak podawał Polski Czerwony Krzyż, do 3 listopada na konto bankowe pomocy dla Węgrów wpłynęło 3,5 mln zł. W akcję włączyły się również instytucje, urzędy i stowarzyszenia, w tym m.in. Zrzeszenie Studentów Polskich, które przekazało dwie tony żywności, na którą składało się: „mleko w proszku, czekolada, cukier, chleb”.

Skalę polskiego zaangażowania i okazanego serca najlepiej oddaje komunikat Węgierskiego Czerwonego Krzyża, który na łamach „Trybuny Ludu” dziękował Polakom i Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, podkreślając, że „pomoc nasza była pierwsza i najbardziej skuteczna z tych, które nadeszły z zagranicy”, pierwszy transport z krwią i pomocą medyczną dotarł do Budapesztu już 25 października.

Na przełomie października i listopada 1956 r. z Warszawy do Budapesztu wyleciało kilkanaście samolotów wypełnionych krwią, plazmą, lekarstwami, opatrunkami oraz żywnością, przewożąc na Węgry kilkaset ton pomocy. Polski Czerwony Krzyż organizował również transport kolejowy, którym na Węgry dostarczone miały zostać lekarstwa, żywność oraz materiały budowlane potrzebne do odbudowy zniszczeń w Budapeszcie.



↑
Na lotnisku w Budapeszcie. Przeladunek lekarstw, krwi i żywności
Fot. PAP/CAF/W. Janik

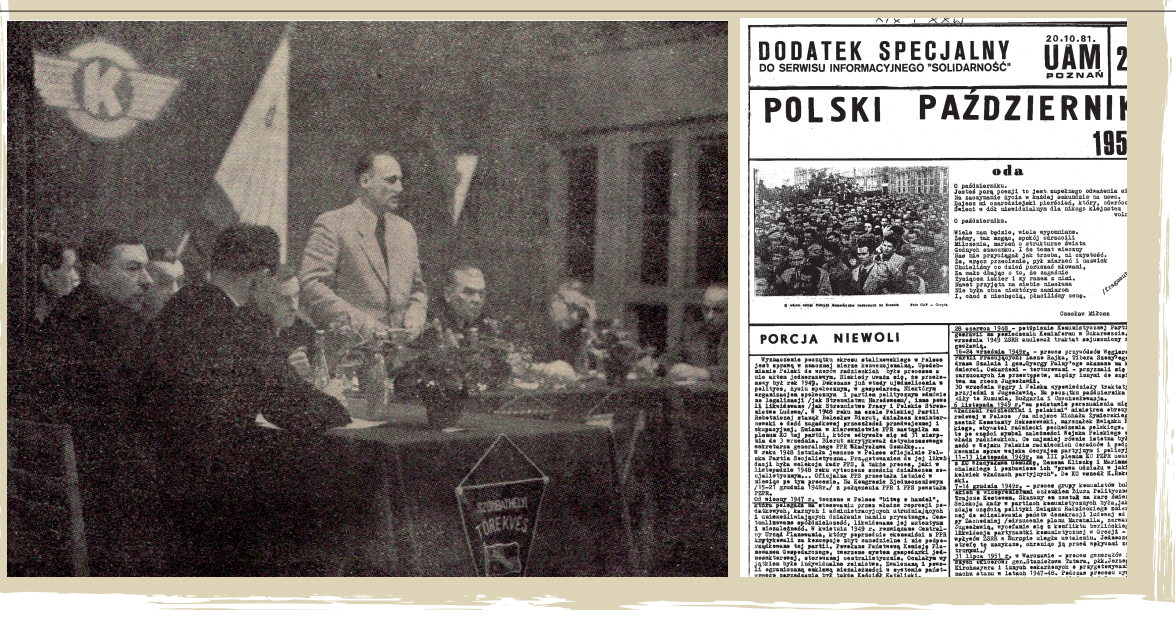
Łącznie drogą powietrzną Polacy wysłali dla potrzebujących Węgrów 795 litrów krwi, 415 litrów plazmy, 16,5 tys. kilogramów środków krwiozastępczych, surowicy, lekarstw i środków opatrunkowych oraz 3 tys. kilogramów żywności. Konwoje samochodowe wysłane w listopadzie do Budapesztu przewiozły łącznie 312 ton lekarstw, żywności i materiałów budowlanych.

Do 19 listopada 1956 r. wartość pomocy skierowanej na Węgry za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża wyniosła w sumie 2 mln dolarów, co biorąc pod uwagę ogólną sytuację Polski, w jedenaście lat po zakończeniu wojny, kiedy ciągle trwał proces odbudowy wojennych zniszczeń, pokazuje olbrzymią empatię Polaków i wyrażoną przez nich solidarność z narodem węgierskim.

Po Rewolucji Węgierskiej, kiedy Międzynarodowy Czerwony Krzyż podsumowywał akcję pomocy dla Węgrów, ocenił wówczas, że największa pomoc została przekazana z Polski, choć pomoc przekazywało kilkadziesiąt państw, w tym tak zamożne jak Stany Zjednoczone, Anglia lub Francja.

Dr Marcin Jurek

Dziedzictwo Października



W wydanej niedawno monumentalnej syntezie dziejów Poznania Przemysław Matysik blisko ćwierćwiecze Polski Ludowej (1956–1980) zamknął w kłamrze zatytułowanej „Od Października do Sierpnia”. Nieprzypadkowo Październik 1956 roku oraz powstanie Solidarności uznawane są za wydarzenia przełomowe, jedno z najważniejszych w powojennej historii Polski.

Niestety złudne okazały się tak powszechnie żywione nadzieje na rzeczywistą liberalizację oraz demokratyzację systemu związane z Polskim Październikiem. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza zachowała dyktatorską władzę (w Poznaniu I sekretarzem KW PZPR został Wincenty Kraśko), a jej złowrogim ramieniem pozostała Służba Bezpieczeństwa. Choć z jej szeregów usunięto wąskie grono najbardziej skompromitowanych funkcjonariuszy, to nie mogło być mowy o prawdziwych rozliczeniach ze zbrodniami okresu stalinizmu. Co więcej, w Poznaniu możemy mówić nawet o swego rodzaju zemście za niewygodne dla władzy działania w 1956 roku. W niedługim czasie szykanom i represjom poddano chociażby bohaterskiego obrońcę robotników podczas procesów poznańskich – Stanisława Hejnowskiego, a także dziennikarza i poetę Konrada Doberschuetza. Ten ostatni za „niepoprawne” wiersze na temat Czerwca został nawet skazany na trzy lata więzienia.

Powyższe wyliczenia w teorii mogłyby prowadzić do wniosku, że z ideałów i nadziei, jakie niósł ze sobą Październik 1956 r. nie pozostało nic. A jednak w istocie zmieniło się bardzo wiele. W przestrzeni miasta doszło do znaczących symbolicznie zmian – m.in. przywrócono Zakładom im. Józefa Stalina imię ich pierwotnego patrona, Hipolita Cegielskiego, a ulicę Rokossowskiego przemianowano na Głogowską. Mimo zachowania wspomnianych powyżej fundamentów systemu praktyka sprawowania władzy była już zupełnie inna. Do wyroków śmierci, torturowania więźniów politycznych czy paraliżującej atmosfery dławiącego społeczeństwo strachu nie było już powrotu. Odwilż, choć jak się miało okazać przejściowa, nastąpiła także w relacjach z Kościołem. Niektóre z owoców popaździernikowej odwilży okazały się trwałe. Pozostając przy tematyce religijnej,

w pierwszej kolejności trzeba wskazać poznański Klub Inteligencji Katolickiej. Powstały w okresie przemian, kontynuował działalność przez wszystkie dekady PRL, zachowując rolę ważnej przystani dla poszukujących intelektualnej niezależności oraz chrześcijańskiej formacji. W latach osiemdziesiątych pod jego skrzydłami schronienie znajdowali także młodzi opozycjoniści, by wymienić chociażby Marka Jurka i skupione wokół niego środowisko z Ruchu Młodej Polski. Choć oczywiście nie można zapominać o inwigilacji ze strony SB czy nadzorze roztaczanym nad Klubem przez Wydział do spraw Wyznań Urzędu Wojewódzkiego oraz samą PZPR, to jednak należy też przyznać, że w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych tego typu stowarzyszenie po prostu nie mogłoby funkcjonować.

Duże znaczenie, szczególnie dla młodzieży, miała też reaktywacja harcerstwa. Do prac w Komendzie Chorągwi Wielkopolskiej Związku Harcerstwa Polskiego mogli powrócić doświadczeni, reprezentujący jeszcze przedwojenne tradycje instruktorzy. Choć trzeba mieć na uwadze fiasko dążeń do uzyskania przez to środowisko autentycznej niezależności, jednak w porównaniu z niedawnymi czasami, gdy jedyną organizacją młodzieżową pozostawał stalinowski Związek Młodzieży Polskiej, podający młode pokolenie niezwykle silnej presji ideologicznej, ponowne zaistnienie ZHP nosiło cechy istotnego przełomu.

Tak ważna dla tożsamości Wielkopolan pamięć o powstaniu wielkopolskim, w latach stalinizmu zmarginalizowana i zepchnięta w niebyt, po 1956 r. zaczęła wracać na należne jej miejsce. Oczywiście problematyka ta była przez komunistyczne władze traktowana instrumentalnie oraz poddawana rozmaitym manipulacjom (np. usiłowano nadać temu zrywowi jakoby „klasowy” charakter). Nie zmienia to mimo wszystko faktu, że o powstaniu można było już otwarcie mówić, na jego temat ukazywały się książki i wspomnienia, weterani zyskali możliwość oficjalnego zrzeczenia (naturalnie w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację), ustanowiono Wielkopolski Krzyż Powstańczy, wreszcie w 1965 roku mógł zostać w Poznaniu odsłonięty upamiętniający powstańców pomnik.

Na zdjęciu z lewej: Nadzwyczajne Walne Zebranie Klubu w 1957 r., podczas którego Zdzisław Kasprzak (dawny koszykarz i piłkarz ręczny) ogłasza zmianę nazwy klubu na Lecha. (Ze zbiorów Wirtualnego Muzeum Lecha Poznania)

Zdjęcie obok: Okładka Dodatku Specjalnego do Serwisu Informacyjnego KZ NSZZ „Solidarność” na UAM z 20 X 1981 r. (Ze zbiorów Piotra Grzelczaka)

Można wymienić też z pozoru może mniej spektakularne, ale niezwykle pożyteczne inicjatywy, których rodowód sięgał Października. W 1956 r. przy kluczowym udziale socjologa Janusza Ziółkowskiego (redaktor naczelny) oraz historyka Antoniego Gąsiorowskiego (sekretarz) wznowiono po pięciu latach przerwy wydawanie „Kroniki Miasta Poznania”. Periodyk ten ukazuje się nadal, pozostając wizytówką miasta dbającego o rzetelne badanie własnej historii. W tym samym czasie założono również Wydawnictwo Poznańskie. Jak wszystkie instytucje tego typu ograniczone działaniami cenzury, opublikowało jednak szereg wartościowych pozycji. Dość powiedzieć, że to właśnie jego nakładem ukazała się w 1981 roku pierwsza rzetelna książka o Poznańskim Czerwcu – zredagowana przez Zofię Trojanowiczową oraz Jarosława Maciejewskiego.

Podkreślić trzeba jeszcze jeden aspekt, dla sympatyków najpopularniejszej w Polsce gry zespołowej wręcz kluczowy. Październik 1956 r. umożliwił poznańskim klubom piłkarskim powrót do tradycyjnych nazw oraz herbów. W latach stalinizmu Warta występowała bowiem jako Stal, Kolejorz natomiast pod szyldem Związku Zawodowego Kolarzy, a następnie Zrzeszenia Sportowego Kolarzy. Mało tego, posiadający jeszcze przed wojną związki z koleją klub dopiero w styczniu 1957 r. przyjął miano Lecha, pod którym w kolejnych latach stał się prawdziwą dumą Wielkopolski i które towarzyszy mu po dziś dzień. Kto wie, jak w innym wypadku mogły potoczyć się losy poznańskiego piłkarstwa?

Przez szereg lat podejmowano odolne próby należytego upamiętnienia Poznańskiego Czerwca. Niejako w cieniu pozostawało wspomnienie Października, ale i ten z „polskich miesięcy” stanowił dla rodzącej się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych nielicznej jeszcze poznańskiej opozycji istotny punkt odniesienia. Do Października odwoływano się już podczas niezależnych inicjatyw w 1978 r., najpełniej wyrażono to jednakże dwa lata później w ulotce anonsującej msze święte zamówione w poznańskich kościołach w intencji ofiar Czerwca. Czytamy tam, iż polegli 28 czerwca 1956 r. „ofiara swojego życia dali świadectwo wierności społeczeństwa Wielkopolski ideałom Polski wolnej, sprawiedliwej, niepodległej, a jednocześnie przelaną krwią okupili późniejsze pomyślnie dla kraju przemiany Października 1956 r.”. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że pamięć o październikowej odwilży dotyczyła w głównej mierze sfer inteligencji. Do robotników oraz szerokich rzesz społeczeństwa siłą rzeczy bardziej przemawiał dramatyzm Poznańskiego Czerwca. Trwa to chyba zresztą do dzisiaj. Obchody kolejnych czerwcowych rocznic przyciągają tłumy poznańców, a Październik 1956 pozostaje raczej domeną zainteresowania zawodowych historyków.

Rozbudzone w Październiku 1956 r. nadzieje zostały przez ekipę Władysława Gomułki nad wyraz szybko rozwiane. Nie umarły jednak całkowicie, a przy następującym z każdym rokiem rozczarowaniu rządami PZPR pobudzały ducha oporu i owocowały kolejnymi wolnościowymi zrywami, określanymi dziś mianem „polskich miesięcy”. Nie miały one szans powodzenia, zwieńczona sukcesem zmiana nastąpiła dopiero wraz z upadkiem systemu komunistycznego. Wymowną puentę tych skrótowych rozważań stanowić może fakt, że w poznańskim Komitecie Obywatelskim „Solidarność” przez wybory 4 czerwca 1989 r. decydującą pozycję uzyskali członkowie Klubu Inteligencji Katolickiej. Do sejmu weszli wówczas związani z KIK Paweł Łęczkowski i Leonard Szymański, a do senatu Ryszard Ganowicz oraz Janusz Ziółkowski. Warto pamiętać, że ich macierzyste środowisko formowało się w przestrzeni stworzonej na fali październikowej odwilży kilkadziesiąt lat wcześniej.